

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.



WŁODZIMIERZ z Truskolasów TRUSKOLASKI

właściciel dóbr ziemskich,

 marszałek sanockiej Rady powiatowej, poseł na Sejm krajowy,
 członek wielu instytucji publicznych i stowarzyszeń,

przeżywszy 48 lat, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 11-go lutego 1906. w Krakowie.

Ś. p. Włodzimierz ujrzał światło dzienne w roku 1858. we wsi Płonnej, położonej w powiecie sanockim, z ojca Leonarda i matki Rozalii z Siarczyńskich. Początkowe nauki pobierał w domu, później we Lwowie, gdzie ukończył szkołę realną. Po maturze, pomagał ojcu swemu w zarządzie dóbr, obejmujących oprócz dziedzicznej wsi Płonnej, także Szczawne, Mokre, Kulaszne i Osławicę, prowadząc z zamiłowaniem chów pięknych rasowych koni.

W roku 1884. został wybrany członkiem Rady powiatowej, oraz członkiem Wydziału. Po śmierci ś. p. Feliksa Gniewosza, b. marszałka powiatu, został w roku 1897. jednogłośnie wybrany marszałkiem powiatowym, a w ostatniej kadencji posłem z kurii włościańskiej do Sejmu krajowego. Trapiiony od dłuższego czasu chorobą (wzrost w żołądku), nie chciał się poddać operacji, aż gdy choroba tak stała się dokuczliwą i groźną, iż dalsza zwłoka zagrażała życiu wskutek wycieńczenia organizmu, zdecydował się na operację w Krakowie, lecz niestety organizm aczkolwiek nigdy silny, przez długo trwającą chorobę był już nadto osłabiony i po operacji nastąpiła katastrofa.

Ś. p. Włodzimierz przystępny dla każdego, lubiany był przez wszystkich dla swojej dobroci, ktokolwiek bowiem miał sposobność bliżej się z nim zetknąć, poznał, iż ma przed sobą człowieka dobrego serca i wielkiej poczciwości, dlatego też towarzyszy mu do grobu żal nie tylko najbliższej rodziny, ale i całego powiatu. Na pierwszą wieść o zgonie ś. p. marszałka wywieszono na ratuszu wskutek uchwały magistratu czarną flagę, a burmistrz wysłał imieniem miasta na ręce wdowy telegram kondolencyjny, a zamiast wieńca na trumnę od miasta przeznaczono 30 koron na głodnych w Warszawie. Z budynku Rady powiatowej również powiewała czarna flaga, prócz tego zwołał zastępca marszałka ks. Polański nadzwyczajne posiedzenie Wydziału dla uczczenia zmarłego i rozesłania zaproszeń na pogrzeb, który odbył się wczoraj w sobotę w Płonnej, dokąd trumna ze zwłokami z Krakowa przybyła, aby spoczęły w grobach rodzinnych. Cześć pamięci zacnego męża i dobrego syna Ojczyzny!

Czy Abdera — czy stronnictwo.

Gdy po wybuchu w jesieni roku ubiegłego (7. września) pożarze w realności Hersza Silbermana, utrzymującego skład materiałów budowlanych w Posadzie sanockiej, przedstawiliśmy zwierzchności gminnej w Posadzie, jakie niebezpieczeństwo dla całego swego otoczenia kryje w sobie ten skład, zrozumiała zwierzchność gminna należycie swoje obywatelskie zadanie i poleciła nietylko temuż Silbermanowi, ale i równocześnie drugiemu tego rodzaju handlarzowi Abrahamowi Kolberowi, utrzymującemu skład desek, lat i t. p. materiałów w najgłębszej zabudowanej części Posady, tuż przy granicy Sanoka, aby grożące niebezpieczeństwem dla otoczenia swego składy przenieśli na miejsce otwarte, gdzie nie będą dla sąsiadów w groźnym.

Rozumie się, że ci obywatele mimo tego, iż sami w duszy zwierzchności gminnej, z pewnością przyznają słusność, dla tego, aby skład mieć pod ręką, tuż i otom i nie płacić za najem placu gdzieś, postanowili nie zważać na bezpieczeństwo sąsiadów i puścili się na drogę do Rady powiatowej i do c. starostwa.

Starostwo odstąpiło rekursy Radzie powiatowej, jako kompetentnej, i nadmieniło, że X. Y. posiada kartę przemysłową na utrzymywanie pod numerem tym, a Z. pod numerem tym a tym skład desek.

A jakże twili te rekursy Rada powiatowa? Otóż chcąc nabyć isę na ślepo w rozstrzygnięciu bądź co bądź ważnej dla gminy sprawy wydelegowała komisję na miejsce. Komisja ta, składająca się z ks. wicemarszałka i członka wydziału p. Goldhammera, udała się na miejsce — incognito, tylko w asystencji rekurentów, nie zawołano bowiem, ani nie wezwano do tego oględzin nikogo ani ze zwierzchności gminnej, ani też żadnych ekspertów, i w podstawie orzeczenia takiej komisji, iósł Wydział powiatowy orzeczeniami 1-go stycznia 1906. L. 3651. i 3652. ob. nie uchwały zwierzchności gminnej tak do Silbera jak i Kolbera, motywując swoje zarządzenie tem, że komisja uznała, iż składy materiałów drzewnych budowlanych nie są ze względów ogniowych niebezpieczne, a skoro Starostwo dało raz kartę, to składów tych znieść nie można.

Gdyby ten objaw mądrości, tonomicznej nie był smutny i bar smutny, to takie rozstrzygnięcie sprawy byłoby niesłychanie śmieszne, tak racy Abdery. Pytamy bowiem, gdzie to iady Ks. wicemarszałek nabył takiej znajomości spraw pożarniczych, że nie wahał się wydawać w tej sprawie kategorię sądu? Nam się zdaje, że wydał go tylko sugerowany przez swego towarzysza komisyjnego, którego znajomość rzeczy, pod tym względem — jak jemu się zdaje — nie może ulegać powątpiewaniu, — niechby bowiem znalazł się śmiertelnik, któryby potrafił wymyślić sprawę taką, w której p. Goldhammer nie mógłby uważać się za znawcę! My już w Sanoku do tego przyzwyczajeni — gdzież on to i kiedy nie był gotów jako znawca fungować?! Dlaczegoż by więc w sprawie takiej, zwłaszcza gdy chodziło o współwierców, miał się okazać wstrzemięźliwym i nie miał się kreować głębokim znawcą?

Orzekła więc komisja, — a za tą panią matką Wydział, że skład desek, lat, rygli i t. p., obejmujący kilka, a czasem nawet kilkanaście wagonów drzewa świerkowego, sosnowego i jodłowego, umieszczony w miejscu otoczonym ze wszech stron odległością drzewnymi budynkami krytymi gontem, nie jest niebezpieczny dla otoczenia!

My ze swojej strony przypominamy tym panom, głębokim znawcom, że przed kilku laty zapalił się skład drzewa, położony koło Pesztu tuż nad brzegiem Dunaju, i mimo tego, że Peszt posiada straż pożarną zaliczaną do najpierwszych w

Europie, że posiada kilka parowych sikawek, mimo tego, że zarekwirovano do pomocy straży całe pułki wojska, mimo tego, że tuż przy ogniu płynął Dunaj, pożar trwał całe trzy doby, nim go przy wyteżonej pracy zdołało stłumić. A gdy przed kilku laty w tutejszej fabryce wagonów powstał w suszarni, gdzie było zaledwie kilka wagonów desek pożar, to straż sanocka, fabryczna i Posady olchowskiej, mimo tego iż deski leżały w zamkniętej murami przestrzeni, gdzie nie było ani wiatru ani przeciągu, któryby ogień podsycił, pomimo tego, że ustawicznie pracowały cztery sikawki, a z hydrantów fabryki było podostatkiem wody, że z pomocą strażakom pospieszyły setki robotników, zaledwie po ośmiogodzinnej ciężkiej pracy udało się pożar zupełnie opanować.

Mimowoli wobec takich faktów zapytać musimy panów znawców, komisarzy z Rady powiatowej, czy uważają, że ich orzeczenie na zupełnym przeświadczeniu, iż mówią szczerze i rozumnie, oparte i czy wobec tego nie rozumiamy, że orzeczenie ich — to albo Abdery, albo stronnictwo, aby Silbermanowi i Kolberowi wygodzić, bez oglądania się na to, ilu ludzi kiedyś może przez ich wygodę stracić dach nad głową i wyjść na żebraków?

Pytamy również, czy który z panów komisarzy widział kiedy pożar w takim składzie drzewa, brał czynny udział w gaszeniu i potrafił sobie zdać sprawę z tego, jakie trudności przedstawia ugaszenie takiego pożaru, a jakim niebezpieczeństwem grozi otoczeniu? Z pewnością zaden z p. komisarzy na to twierdząc, odpowiedź nie może, a jednak bez wahania sąd w tej sprawie wydali, i nie wahał się spowodować zniesienie uchwały zwierzchności gminnej, usiłującej w gminie zrobić porządek i uchylić od mieszkańców wiszące im nad głową, niebezpieczeństwo, aby tylko — dogodził handlarzom.

I dziwią się ludzie, że rokrocznie tyle milionów idzie u nas z dymem! Jakże ma być inaczej, jeżeli władza powołana do czuwania nad tem, aby gminy przestrzegały ustaw zawierających przepisy, które mają kraj nasz uwolnić od ciągłych pożarów i chronić mienie ogólne od zniszczenia, tak po aberycku ten ten swój obowiązek pojmuje i spełnia!

Nie mniej dziwnym jest powoływanie się na nadmienienie Starostwa, iż ono wydało karty przemysłowe i wytaczanie tego, jako walnego argumentu za obaleniem zarządzenia zwierzchności gminnej. Wiadomo przecież, że każdy proszący o jakąś koncesję pisze, że X. Y. mieszkający pod numerem tym a tym w Posadzie sanockiej n. p. prosi o koncesję na skład drzewa. Nie wynika jednak z udzielenia takiej koncesji, że ten skład musi być pod tym numerem, chyba, że to w podaniu wyraźnie jest zaznaczone i że w tej mierze przeprowadzono dochodzenie, czy skład taki w danym miejscu jest dopuszczalnym. W danym wypadku jednak Starostwo nie zaznaczyło, że takie dochodzenie było przeprowadzone, i wygląda to naciąganie, że Wydział powiatowy fakt udzielenia karty przemysłowej podnosi do godności jakiegoś niewzruszonego prawa i przywileju! Bo za konsekwencją w tem orzeczeniu! Gdyby tak n. p. ktoś na swoim gruncie, leżącym opodal od zabudowań sąsiadów, założył fabrykę prochu strzelniczego i otrzymał na to koncesję. Zbiegiem czasu zabudowują się sąsiednie grunty, fabryka staje się w tem miejscu wprost niemożliwą, bo całemu otoczeniu grozi o tem niebezpieczeństwem, czy w takim razie koncesja nadana nie dozwoliliby tak, zamknąć fabryki — i sąsiedzi byłiby bowiem dla wygody fabryki narażać sw życie lub zrezygnować z tego, iż na swoich własnych gruntach pobudować ślim wolno?

My sądząc, że koncesja nadana handlarzowi nie może i nie powinna takich ograniczeń wolności rozporządzania swą własnością dla sąsiadów koncesjonariusza zawierać, ani też nie powinna i nie może być utrzymywana, gdy dla nich staje się groźną i szkodliwą, a to tem bardziej, że się przed nadaniem koncesji

nikt tych sąsiadów o to nie pytał, czy oni takiemu nadaniu nie do zarzucenia nie mają. To też sądzymy, że zwierzchność gminna nie powinna, dla salwowania swojej powagi, i w imię spokoju i bezpieczeństwa tych swoich mieszkańców, którzy przez rzezone składy drzewa są ustawicznie zagrożeni — zadowolnić się orzeczeniem Wydziału pow., lecz odnieść się do Wydziału krajowego, a nie wątpimy, że władza wyższa patrząca dalej od naszych powiatowych dygnitarzy, wyżej stawiać będzie majątek krajowy, powagę ustawy i bezpieczeństwo mieszkańców gminy od wygody i interesu dwóch handlarzy, którzy ponad to wszystko właśnie stawiają swój zysk, i zniesie orzeczenie Wydziału powiatowego, a utrzyma uchwałę zwierzchności gminnej jako rozumną i zgodną z ustawą policyjno-ogniową.

Sprawozdanie Zarządu Koła T. S. L. w Sanoku za rok 1905.

(Dokończenie).

4. Odczyty popularne.

Komisja odczytowa nie wykazuje w tym roku sprawozdawczym wzrostu i postępu owszem raczej pozorny zastój. Działalność komisji w Sanoku i Posadach olchowskiej i sanockiej była bezprzedmiotową wobec założenia filii Tow. „Powszechnych wykładów uniwersyteckich”. Urządzeniu zaś odczytów po wsiach stał na przeszkodzie wielki brak chętnych prelegentów i niemożliwość nieraz zjednania kogoś do tej akcji. Głębszą jednak przyczyną, dla której sprawa odczytów popularnych prawia, że tego roku upadła była ta świadomość Zarządu oparta na doświadczeniu, że odczyty dorywcze, wygłaszane przez przygodnych prelegentów i to zwykle o treści idealnej, historycznej lub literackiej, nie odpowiadają zupełnie celowi, wskutek czego nie przynoszą żadnej korzyści. Odczyty takie spotykają się nawet z pewną nietajoną niechęcią u słuchaczy włościan.

Przyszedłszy do tego przekonania starał się Zarząd Koła zaradzić temu zżemu i nadać wykładom i pogadankom formę szerszej i rozleglejszej akcji oświatowej, stworzenia Uniwersytetu chłopskiego. W tym celu zwołał Zarząd ankietę, w skład której obok członków Zarządu pp. Drewniakiej, Wasylewiczówny, Bielaka, Golczewskiego i Basinśkiego wchodził pp. L. Biega, Dukiet, Giela, Pytel i Dr. Zaleski. Ankietę ta na wniosek p. dyr. Leopolda Biegi uchwaliła:

1. Wykłady po wsiach, mają być systematyczne i obejmować całość wiedzy, potrzebnej włościaninowi.
2. W jednej wsi cały kurs przeprowadzić ma jeden prelegent.
3. Formą prelekcji, ma być wspólne czytanie, uzupełniane objaśnieniami prelegenta.

4. Każdemu prelegentowi dostarcza Zarząd Koła odpowiedniego zbioru książek, potrzebnych do przeprowadzenia kursu.

5. Wykłady po wsiach obejmują następujące grupy, i przeprowadzone być mają w następującym porządku:

- a) wiadomości z gospodarstwa (co to jest rola, uprawa poszczególnych płodów, chów bydła, koni, trzody, dróbni etc., mleczarstwo, spółki wytwórcze i handlowe);

- b) wiadomości z higieny życia codziennego;

- c) wiadomości o ustroju państwa, prawach politycznych, podatkach etc.;

- d) wiadomości z historii polskiej.

Jak widać z założonego programu jest to praca mogąca być przeprowadzoną w dłuższym okresie czasu, w ciągu lat kilku. Praca ciężka i zmusna, lecz musząca wydać ogromne rezultaty. Przeprowadzeniem tej akcji powinny się zająć z całą gorliwością przyszłe Zarządy Koła.

5. Wycieczka włościan do Krakowa i Kalwarii.

W dniach 13., 14. i 15. sierpnia 1905. urządził Zarząd Koła wycieczkę polskich

włościan z ziemi sanockiej do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. W wycieczce tej wzięto udział 606 osób, a to: ze Sanoka 85, Posady sanockiej wraz z Płowcami, Pisarowcami i Dąbrówką 74, z Posady olchowskiej wraz z Bykowcami i Tarnawą 71, z Mrzygłoda wraz z okolicą 34, z Liśka wraz z okolicą 46, z Rymanowa wraz z okolicą 46, z Bukowska wraz z okolicą 90, z Niebieszczan wraz z okolicą 27, z Dynowa 4, z Dydni 27, z Tyrawy wołoskiej 46, z Wary 6, z Niewistki 4, z Poraza 4, z Pakoszówki 6, z Strachociny 3, z Jaćmierza 4, ze Wzdowa 1, z Odrzechowy 3, z Mikowa 5, z Beska 16, z Nowotańca 8, z Jasła 2.

Na koszt wycieczki złożyli uczestnicy łączną kwotę 7676 K. Koszta urzędzenia, t. j. agitacja, kolej, utrzymanie, noclegi, teatr, wstępy do muzeów i grobów królewskich wynosiły K. 7417-30.

Wycieczkę prowadzili członkowie wydziału pp. ks. Bulichowski, prof. Bielał i prof. Golczewski. Uczestnicy wycieczki zwiedzali Kraków i jego pamiątki przez dwa dni, to jest 13. i 14. sierpnia. W dniu 15. wyjechali wszyscy do Kalwarii, gdzie oprowadzaniem po drózkach zajął się ks. Orłowski.

Dokładny opis wycieczki znajduje się w Nr. 86. i 87. „Gazety Sanockiej“ z dnia 20. i 27. sierpnia 1905. i w „Ojczyźnie“.

6. Wiec oświatowy.

Staraniem Zarządu odbył się dnia 4. grudnia 1905. wiec oświatowy z referatami o działalności T. S. L., o znaczeniu mowy polskiej i doniosłości spółek gospodarczych i wytwórczych. Wiec ten zwołany został, aby pobudzić szersze warstwy do aktywności oświatowej, aby ten lud polski, ruszczony dziś powoli, poczuł się rzeczywiście polskim, aby bronił wytrwale i ze zrozumieniem swęj mowy ojczystej, by wpłynąć na połączenie się wszystkich stanów naszego powiatu we wspólnej pracy, podjętej dla dobra ludu i Ojczyzny, by sennych pobudzić, by samolubów z puchu lenistwa wyciągnąć, by siłą kołataną chmury przesądów zniszczyć.

Wiec rozpoczęło nabożeństwo, odprawione przez ks. dziekana Stasickiego, na którym ks. Koleniński wygłosił kazanie. Z ust gorąco miłującego lud kapłana patryoty płynęły słowa, które głęboko zapisały się w sercach licznie zebranych osób najrozmaitszych warstw.

Po południu o godz. 1. rozpoczął się wiec zagajaniem wygłoszonym przez przewodniczącą Koła p. T. Drewniakę, poczem nastąpił wybór prezydium, w skład którego weszli pp. ks. Koleniński, hr. Jan Potocki, Aleksander Piech i Bartłomiej Fiedler. Referaty na wiecu wygłoszili: pp. Dr. Ernest Adam: „O Towarzystwie Szkoły Ludowej i jego celach“, p. Władysław Adamczyk: „Mowa polska, jako skarbnik narodu“, p. Adam Pytel: „O Kółkach rolniczych i Kasach Raiffeisenowskich“ i p. Kajetan Golczewski: „O spółkach wytwórczo-handlowych“ uwzględniając w tem uprawę wikliny, koszykarstwo i dachówkarstwo jako przemysł domowy. Dokładniejszy opis wiecu i streszczenie referatów nie umieszczamy, gdyż było to dokładnie przedstawione w nrze 102. i 103. „Gazety Sanockiej“.

Rezolucje przyjęte w myśl wygłoszonych referatów uchwalono następujące:

1. Wiec oświatowy w Sanoku uznaje założenie bursy dla uczniów szkół ludowych, wydziałowych i zawodowych jako nader pożądane, a zrealizowanie tej myśli porucza sanockiemu Kołu T. S. L.;

2. Wiec uznaje doniosłość języka polskiego, wzywa społeczeństwo do pielęgnowania tego skarbu narodowego i w tym celu wzywa rodziny polskie do wskrzeszenia dawnego zwyczaju polskiego wspólnego głośnego czytania w domach polskich;

3. Wiec uznaje doniosłe znaczenie Towarzystwa Kółek rolniczych i Kas Raiffeisena, jako instytucji dających do ekonomicznego podniesienia ludu, uważa je za bardzo użyteczne i pożądane oraz godne gorącego poparcia;

4. Koszykarstwo i uprawę wikliny, oraz zakładanie spółek wytwórczych dla wyrobu dachówek, uznaje wiec za środek zmierzający do podniesienia zamożności ludu powiatu sanockiego;

5. Wiec uznaje za godne poparcia tworzenie Kółek wstrzemięźliwości lub Eleuteryi dla ludu ze względów moralnych i patryo-

tycznych, oraz wyraża życzenie, aby Kółka rolnicze ze swoich sklepów wyrugowały na poje alkoholowe.

Również przyjęto wniosek, postawiony przez p. Basińskiego, wysłania telegramów do Koła Polskiego i prezydenta ministrów w sprawie seminarjum polskiego w Cieszynie.

7. Obchody narodowe.

W roku ubiegłym urządził Zarząd Koła obchód ku uczczeniu konstytucji 3-go Maja i zajął się zbieraniem daru narodowego, który przyniósł K. 185-76.

Z innych czynności Zarządu Koła wymienić musimy, urządzenie d. 14. stycznia z. r. rautu z tańcami, a d. 4. czerwca urządzenie festynu wspólnie z Towarz. Bursy jubileuszowej.

Zarząd Koła odbył 11 posiedzeń, oprócz tego odbył Zarząd wraz z gronem zaproszonych osób dwa posiedzenia w sprawie wiecu oświatowego i urządził ankietę w sprawie odczytów popularnych.

W walnym zjeździe delegatów w Stanisławowie wziął udział p. Józef Zajczkowski, stawiając i popierając wnioski naszego Zarządu, a to w sprawie ukrajowienia szkoły im T. Kościuszki w Białej i w sprawie pokrycia deficytu T. S. L. Na zjeździe delegatów okręgu lwowskiego we Lwowie dnia 17. grudnia reprezentował Koło p. Kajetan Golczewski referując sprawę popularnych odczytów w myśl uchwał powziętych przez ankietę, zwołaną przez nasze Koło.

Członków liczy Koło 130.

KORESPONDENCYE.

Rymanów, w lutym 1906.

Szanowna Redakcyo!

Przypadkowo wpadły mi w ręce faktury kupców rymanowskich, p. Izaaka Fränkla i Izaaka Walda i za głowę się chwyciłem, spostrzegłszy, że ci kupcy wystawiają faktury w języku niemieckim. Jakiż więc rymanowscy żydzi urągają nam Polakom w naszym własnym kraju? W czasie kiedy naród nasz walczy o prawa języka polskiego w zaborze rosyjskim i pod panowaniem Prusaków, kupcy rymanowscy chcą wyrugować nasz język z naszych własnych miast? Czyż nie dosyć różnych dobrodziejstw otrzymali Żydzi od nas Polaków, i czy nie powinni z wdzięczności, jeśli nie szanować, to przynajmniej nie obrażać naszych narodowych uczuć? Niestety, tak nie jest! Za nasze polskie pieniądze wystawiają faktury, a często nawet i szyldy niemieckie okazując, że chcą nas germanizować. Dawno już powinniśmy byli stanąć w obronie naszego języka. Lecz, jeżeli tego nie uczyniliśmy dotąd, zróbmy teraz! Nie chodźmy do sklepów, które mają szyldy, faktury lub inne godła niemieckie, w których posługują się językiem niemieckim. Szanujmy sami siebie, to poszanują nas i inni.

Jako dowód, że prawda to, co piszę, posyłam Szanownej Redakcyi inkryminowane faktury z roku 1905. i 1906. i proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego pisma na szpaltach swego pisma.

Zy...

(Przyp. Red.: Prysłane faktury rymanowskich hakatystów opiewają: Isaak Fränkel — Manufactur, Tuch et Seidenwaarenhandlung Rymanów. Zahlbar und klagbar in Rymanów.

Isaak Wald, Rymanów — Tuch, Seiden et Manufactur — Waaren Handlung, Factura. Sandte auf ihre w. Ordre Rechnung und Gefahr pr. — Zahlbar und klagbar in Rymanów.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. gimn. Sokół w Sanoku, odbędzie się dzisiaj we własnej sali o godz. 6. wiecz. Na porządku dziennym mianowanie przewodniczącego p. nadinż. W. Adamczyka, honorowym członkiem Towarzystwa. W razie

braku kompletu o godz. 6., odbędzie się drugie zebranie o godz. 7., bez względu na ilość obecnych.

Działalność p. Adamczyka w naszym mieście, znana wszystkim mieszkankom Sanoka i okolicy, zyskała należne uznanie w hołdzie, jaki mu dzisiaj składa Towarzystwo Sokół za jego kilkunastoletnią pracę dla dobra ogółu. Mianowanie p. Adamczyka honorowym członkiem jest równocześnie wyrazem wdzięczności inteligencji sanockiej za jego pełne taktu i godności występowanie na rozlicznych polach społecznej działalności.

Odkładając na później bliższą ocenę realnej pracy p. Adamczyka w naszym powiecie przyłączamy się całym sercem do wyrazów uznania złożonych mu dzisiaj przez Towarzystwo, któremu chlubnie przez szeregi lat przewodniczył.

Wieczorek styczniowy w Zagórzcu.

Uroczysty wieczór w 43. rocznicę powstania styczniowego odbył się dnia 10. lutego b. r. w sokole zagórskim, na którego całość złożyły się bardzo udane produkcje. Słowo wstępne wygłosił dyrektor kopalni „Schodnica“ w Tarnawie dolnej p. Leopold, zaś deklamował inż. Nazarewicz, uczeń Barączka. W części wokalne produkowało się Kółko śpiewackie z Sanoka i solista barytonowy inż. Cycoń z Nowego Sącza przy akompaniamencie pani Mósorowej, zyskując liczne oklaski, które musieli opłacać nadprogramowymi punktami. Solo skrzypcowe pana Kobrzyńskiego, oraz trio (skrzypce 1., 2. i wiolonczela) zamknęły część koncertową, poczem odegrano „Dramat, jednej nocy“ Urbańskiego przy pysznym zespole amatorów.

„Ze Znicza“. Dziś dnia 18. b. m. odbędzie się odczyt p. Feliksa Tilpa o „Ekonomicznym ustroju Polski“ (część I.) o godz. 7. wieczorem w lokalu własnym. Wstęp wolny.

Litości wołają do ciebie świątyni Magistracie poobijane członki ciała przechodniów różnych ulic, gdzie dobroczynne promienie słoneczne nie zdołały stopić nagromadzonej masy lodu. Odnosi się to przedewszystkiem do ulicy Mickiewicza i Sobieskiego, które codziennie blisko tysiąc młodzieży idzie do szkoły. Koło realności Majera w ulicy Sobieskiego utworzyła się kra na trotuarze, wskutek spływającej wody w połączeniu z cieciami o niemifej woni. Biedny przechodzień idzie na gościniec, a tymczasem dostawszy szturchańca dyszlem w plecy, musi znieść różne obelgi ze strony woźnicy poucającego go, że trotuar dla ludzi, a gościniec dla bydła. Możeby świątyni Magistrat zechciał zaopiekować się już nie ludźmi, ale bydłami, aby im nikt na gościniec nie tamował swobody ruchów, a może przy tej sposobności i ludzie coś skorzystają!

Tragiczny wypadek. Na pogrzeb s. p. marszałka Truskolańskiego w Płonnej przybyli między innymi pp. Stefan Janowski z Falejówki, ożeniony niedawno z p. Rozwadowską z Gniewoszów, i Stanisław Leszczyński, kierownik powiat. biura pracy w Sanoku. Obaj ulokowali się w oficynach, gdzie ulegli zaccadzeniu i mimo usilnych zabiegów nie można było przywrócić ich do życia. Innych z gości, którzy w tym samym pokoju nocowali, mianowicie pp. Kozłowskiego z Witryłowa, Paygejta z Podola i Dra Pragłowskiego na razie uratowano, ale życiu ich grozi jeszcze niebezpieczeństwo.

Walne zgromadzenie T. S. L. odbędzie się w sobotę d. 24. b. m. o godz. 6. wiecz. w sali Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1905. Wybór zarządu na r. 1906. Wnioski członków.

Nekrologia. Stanisława Budweilowa, żona c. k. adjunkta podatkowego w Sanoku, zmarła d. 14. b. m. przeżywszy lat 23. Pogrzeb odbył się w piątek d. 16. na cmentarzu miejscowy przy bardzo licznym udziale publiczności.

Nieszczęśliwy wypadek na kolei. W nocy z czwartku na piątek przywieszono z Nowego Zagórzca do tutejszego szpitala powstającego niejakiego Karola Todora masztelarza, który prowadził koleją konie z Węgier jako dozorca. Wsiadłszy w nocy z wozu został przez nadjeżdżającą maszynę przejechany, która odcięła mu nogę i rękę. Nieszczęśliwego opatrzone zaraz, lecz mimo ratunku nad ranem życie zakończył.

Pożar. W zaprzyszłym tygodniu zgorzała w Sanoczku karczma, szkoda jaką po-

zar ten wyrządził, dość znaczna, gdyż spaliło się w stajni pięć sztuk bydła, co w czasach dzisiejszej drożyzny znaczną przedstawia wartość.

Małomiasteczkowo-żydowska reklama. W przeszłą niedzielę porozlepiano po rogach ulic i na tablicach do ogłoszeń kartki, na których niebieskim ołówkiem niedbale było nabazgrane: „Halt!!! Dziś w Niedzielę w Restauracji w Rynku są świeże flaczki z szacunkiem H. Weintraub. — Taka niebieskim ołówkiem pisana reklama dobra może w Trepczy, ale gdzieindziej wygląda raczej na lekceważenie, jak na zaproszenie publiczności — i zupełnie dobrze postąpiłaby publiczność, gdyby pan restaurator sam musiał zjadać flaczki z szacunkiem!

Z Brzozowa. Wskutek publicznej odezwy Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, zawiązał się w powiecie tutejszym Komitet celem niesienia pomocy materialnej nauczycielom ludowym, wydalonym masowo ze służby przez czynownictwo caratu za bohaterską obronę praw języka polskiego.

Na czele Komitetu stanęli dwaj zacni kapłani polscy: ks. Józef Borczyk, proboszcz

z Humnisk, i ks. Wojciech Owoc, proboszcz z Izdebek, oraz kilka innych osób z Brzozowa ze sfery inteligencji.

Szlachetnej intencji zacnych kapłanów polskich możemy tylko przyklasnąć i życzyć im, aby piękny ich przykład stał się zachętą do naśladowania dla duchowieństwa w całym kraju, nikt bowiem nie ma tyle sposobności jak duchowni nasi do pobudzenia ludu polskiego do niesienia chociażby najskromniejszych ofiar dla ulżenia obecnej nędzy uciskanych braci naszych pod zaborem caratu, a nie też w większym stopniu nie jest w stanie uświadomić i uszlachetnić ludu polskiego, jak obudzona wśród niego ofiarność dla sprawy narodowej.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wł. Truskolaskiego złożyli w naszej Administracji (księgarnia Wgo K. Pollaka): Państwo Leszczyńscy z Sanoka po 10 K. na Bursę jubil., na Ochronkę i na rzecz Tow. św. Wincentego à Paulo.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Włodzimierza Truskolaskiego złożył p. inż. Wilhelm Szomek 25 koron na cele Towarz. św. Wincentego à Paulo.

Odpowiedź Redakcyi. Panu doktorowi Weteranów do wiadomości: Rzecz cała miernie wystękana, a autor zamiast doctus — przedstawił się jako bezdennie stultus. Poszło bez ceremonii do kosza!

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, P. T. Przyjaciołom i znajomym, oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. zmarłej Stanisławie Budweilowej, składamy na tej drodze z głębi serca podziękowanie.

Marya Jankiewiczowa Stanisław Budweil
matka mąż z dziećmi
i Rodzina.

Towarzystwo handlowe w Sanoku
poszukuje
PRAKTYKANTA
do handlu.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca 13—	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.		Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

Bielizna męska a to: kombinezony, koszule, kalesony, chusteczki w najnowszym fasonach i wzorach.

Rekawiczki męskie i damskie znakomitej jakości, gładce „ideal“, zamszowe, podszycie futerkiem lub flanelką, welniane trykotowe i niemie.

Krawaty męskie, najnowsze fasony, ogromny wybór. Nowości: „Krawaty „biznisi“ od najfianszych do najwybredniejszych.

Kalosze rosyjskie i wiedeńskie o 25% taniejsze od rosyjskich a równie dobre. Sniegowe. Obowiązkowe kapturki i suktonne.

Parasole, laski, szelki, skarpetki damskie i męskie, artykuły galanteryjne.

Perfumerya francuska wprost importowana, również krajowa: mydła, szczotki, grzebienie oraz wszelkie artykuły toaletowe.

Artykuły do podróży: torby ręczne skórzane, torbki, walizki oraz kufleki ręczne z urządzeniem.

Przybory do krawiectwa i robót kobiecych, roboty zęzgotne.

Papier kancelaryjny, koncepcyjny, rysunkowy, historyjny, oraz wszelkie artykuły do pisania, malowania i rysunkowy.

Zeszyty i notatki szkolne, torby szkolne, notesy, heczki, kalendarze oraz wszelkie artykuły szkolne.

Pocztówki widokowe najnowsze — olbrzymi wybór, sztuka począwszy od 3 groszy.

poleca Szan. P. T. Publiczności po cenach możliwie najniższych

„POSTĘP“
CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN NOWOŚCI
w Sanoku,
róg ul. Kościuszki i Jagiellońskiej (dawniej J. Dziewoński).

Kasyerka sklepowa
potrzebna zaraz.

Zgłoszenia do p. J. Dziewońskiego w Towarz. Handlowem w Sanoku.

Tania i kształcąca rozrywka.

KSIEGARNIA
Karola Pollaka
W SANOKU
poleca
WYPOZYCZALNIĘ
książek polskich
obejmująca około 2500 tomów, a zasilaną stale nowościami.

--- Abonament miesięczny na 4 tomy 1 kor. 20 hal., kaucya 4 kor., abonament tygodniowy od tomu 10 hal., kaucya 2 kor. — Bliższe warunki drukowane udziela się bezpłatnie. — Katalog wypożyczalni jest do nabycia. ---